Nr. 354a. Dnia 23 grudnia. Sroda. Dnia 11 (23) grudnia 1885 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Wiktorji Panny M.
Czwartek: *Wigilja.* Zenobjusza M.
Piątek: Narodzenie Chrystusa Pana.
Sobota: Szczepana męcz.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9.
Zachód " " 3 " 47.
Długość dnia godzin 7 minut 38.
Przybyło " " 0 " —.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 24 w.
Zachód " " 8 " 59 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 1.
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 1° R.

Niedziela: Jana Ewangelisty.
Poniedziałek: Młodzianków.
Wtorek: Tomasza B. M.
Środa: Eugenjusza B.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Sławomiry, jutro Godysławy.

Wystawy: Trzydziesty drugi dzień wystawy szkiców. (Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia nr 1—od godziny 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Teatra: **Wielki:** dziś „Faust" (jedenasty występ gościnny panny Justyny Machwicówny);—**Rozmaitości:** dziś „Starzy kawalerowie";—**Mały** (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gasparone". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Zagrzebani w śniegu.

Akpałanka (główna kwatera armji serbskiej) d. 13-go grudnia.

Od wczoraj jesteśmy zasypani śniegiem... Przed nami piętrzy się biała ściana śniegu, po obu bokach takież same góry śnieżne, jakby zawieszone u szarego nieba, z tyłu wznosi się olbrzymia, zamknięta brama lodowa, oparta o grubą warstwę ciężkich, płowych obłoków.

I tak siedzimy tu zagrzebani, okryci białym całunem, odosobnieni od świata, zamknięci, szukając rozrywki chyba w drobnych „robotach domowych" życia żołnierskiego.

Dzisiaj zrana odbył się wjazd tryumfalny pieca do naszej izby, w której marzliśmy od dni pięciu, jak pod północnym biegunem. Temu piecowi zawdzięczam, że mogę dziś kilka godzin pisać. Wczoraj jakże było inaczej! Wczoraj położona na oknie szczotka przymarzła do szyby szklannej, woda pokrywała się warstwą lodu, a ponieważ okno nie domykało się, mroźny wicher nocny zawiewał na materace nasze tumany śniegu.

Prawda, że los do pozazdroszczenia?

W całej Akpałance nie ma w tej chwili jednej duszy kobiecej. Bułgarowie nie słyną z galanterji dla dam; kobiety tutejsze dowiedziały się szybko, jak gospodarowali w Pirocie! W tem „bezrobociu" uczymy się pewnych sztuk i praktyk, o których się dawniej pojęcia nie miało.

Żaden kuchmistrz monarszy nie przysposabia zapewne lepszej jajeczniczy, jak my, żaden nie potrafi wystąpić ze smakowitszym „guljaszem", a jeżeli nie nabraliśmy dotąd wprawy w robieniu legumin, to tylko dlatego, że nie mamy pod ręką znośnej mąki. Nasza herbata — to delicje! Prawda, że wyszedł nam wczoraj cukier, a rum, który grubo opłacamy, jest zafarbowanym na brutnatno spirytusem... Zupy musieliśmy się wyrzec, gdyż nie posiadamy mięsa wołowego. Natomiast przepyszne prosię stanowiło wczoraj perłę naszego obiadu. A tutejsza kapusta! Podajemy ją na stół nasz w tysiącznych odmianach i—co dziwniejsze!—jemy ją nawet! Nasze żołądki są równie godne podziwu, jak nasza sztuka kucharska. Nie przysyłajcie nam „365 obiadów" pani Lucyny, bo poradzimy sobie i bez niej... *Italia fara da sè...*

Jeszcze większej sztuki dokazujemy w ogrzewaniu naszej izby... Blaszane pudełko z konserwów, nazywane przez uprzejmego gospodarza emfatycznie „piecem", pożera suche drzewo z niewysłowionym pośpiechem, natomiast wilgotne, które kupujemy po dziesięć drzazeg za franka, nie chce się w nim palić za żadną cenę.

W tem sztuka, aby przecież dochować się ognia! Do czegóżby człowiek zdobył rozum, gdyby nie umiał sobie dać rady z tak głupim żywiołem! Wrzucamy więc naprzód suche drzewo do ogniska, a gdy ogień je strawi należycie, dodajemy wilgotnego. Poczciwiec nie poznaje się na naszym podstępie i pożera je także z apetytem... Wtedy cieszymy się z odniesionego tryumfu i zacieramy skostniałe dłonie, które pomimo tego kostnieć nie przestają.

Po takiej praktyce mógłbym aspirować na starość do godności rozpalacza pieców w jakiem biurze ministerjalnem.

Pomimo kłopotów podobnego żywota, jesteśmy przedmiotem trawiącej zazdrości ze strony tysiąca biednych żołnierzy, którzy dokoła nas obozują na śnieżystych wzgórzach, pod gołem niebem, a dla których wojna milszą byłaby rozrywką, aniżeli to ciche, powolne kostnienie w śniegu.

„Niechby dyplomaci przespali jedną noc w naszych górach, a w kilku dniach skończyliby swą robotę!"—rzekł do mnie jeden z żołnierzy i poczciwiec miał rację... Panowie dyplomaci w swoich ogrzanych salonach nie mają wyobrażenia o tem, co żołnierze tu cierpią i wiele zarodów śmierci poniosą ze sobą do domów. Jeżeli ten stan bezczynności dłużej potrwa, wtedy dyplomacja może zadekretować, co jej się podoba—armja serbska, zarówno jak bułgarska, wymarznie przedtem do szczętu...

Zagrzebani w śniegu, niemamy żadnych wiadomości, nawet z pobliskiego Niszu.

Mimo tego armja i jej dowódcy są pełni zapału wojennego i nie pragną niczego goręcej, jak żeby im kazano wyruszyć do Pirotu i przepędzić nieprzyjaciela za dziesiątą górę. Obawiają się tymczasem, że dyplomacja nie dopuści do tego i zawrze pokój. Czy to dobrze bedzie, inne pytanie... Zawielką jest nienawiść obu narodów, a zwłaszcza w Bułgarji wytępienie wszystkiego, co serbskie, uchodzi za artykuł wiary. U jeńców znajdowano odezwy zachęcające, aby żadnemu serbowi „nie dawać pardonu", a zdarzały się wypadki, że bułgarscy wieśniacy napadali rannych serbskich oficerów i knutami na śmierć ich zamęczali.

Tu w Akpałance wszystkie domy zajęte są przez żołnierzy; każdy dziedziniec jest małym obozem, w którym płoną olbrzymie ogniska, około których gromadzą się żołnierze, piekąc na długich żerdziach kawałki mięsa, nim sen ich zmoże. Z jednej strony skostniali, z drugiej upieczeni, leżą tak na śniegu, dopóki nie ozwie się trąbka, wzywająca: „*Na pred!*" „Na przód!"

Mimo wszystkich niewygód, panuje w armji duch wyborny, a to głównie zawdzięczać należy tej okoliczności, że król, ulegając naciskowi opinji publicznej, zamianował jenerała Horwatowicza komendantem armji niszawskiej. Były ten oficer austrjacki jest najpopularniejszym człowiekiem u żołnierza serbskiego.

Wierzą tu w niego ślepo — ale zapewne Horwatowicz nie będzie miał pola do rozwinięcia w czynie brawury, którą tchną jego szumne odezwy.

I. L..y.

62)

CICHE TRAGEDJE,

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

Otworzył drzwi od jej sypialni i stanął na progu.

Na otomanie, blada, z włosami na plecach rozwianemi, a oczyma siejącemi blaski ponure, siedziała ona, Corinna, ta kobieta demonicznie piękna, która jak płomień pochłonęła wszystko, co on ukochał.

Obok niej stała malutka Cora, tak samo piękna, jak matka i już dziś demoniczna, jak ona.

Gdy zobaczyły, że ktoś drzwi otwiera, spojrzały w tamtą stronę. Matka bardziej pobladła, córka ujęła ją za suknię jedną rączką i omało nie krzyknęła. W krótkiem swojem życiu, nie widziała jeszcze człowieka tak strasznego, jak teraz był jej ojciec.

On skinął na nią, żeby się do niego zbliżyła. Zamiast to uczynić, dziecko obiema rączkami chwyciło się sukni matki.

— Chodź tu dziecię!—łagodnie przemówił.

Dopiero teraz usłuchała i nieśmiało, powoli, zaczęła się do niego zbliżać. Gdy przed nim stanęła, wziął jej głowę w swoje dłonie, pochylił się i w czoło ją pocałował.

Raz jeszcze spojrzał na żonę i wyszedł...

XXXI.

Państwo Świerczykowscy wrócili razem do domu. On byłby chętnie przejechał się teraz po Europie, by prędzej, niż to mogło stać się w zwykłych warunkach, zapomnieć o tem, co go w Wężowcu spotkało, lecz zamiarowi temu przeszkodziła żona, ta bowiem, ledwie uspokoiła się trochę, jęła go prosić i zaklinać, by niezwłocznie wracał z nią do Słobody, ponieważ ciotka leży tam chora i niewiadomo co się z nią stanie.

Usłyszawszy, że hrabina zachorowała, zebrał się w mgnieniu oka i z żoną w drogę wyruszył. Pan Brzytwicki nic go już nie obchodził, a sekwestracja nie zaprzątała mu więcej głowy, albowiem według wszelkiego prawdopodobieństwa, za kilka dni miał zostać dziedzicem miljonowej fortuny. Pan Brzytwicki, zirytowany tą obojętnością, odprowadził go do powozu i najpierw krzyknął głośno do stangreta, żeby z kolei prosto do zamku wracał, ponieważ powóz i konie są już zasekwestrowane, a potem zwracając się do niego samego, rzekł słodziutko:

— Szczęśliwej podróży, mój mości dobrodzieju, i do miłego widzenia w Słobodzie. Za trzy dni urządzimy i tam sekwestracyjkę.

Pan Roman zamiast mu co odpowiedzieć, kazał stangretowi konie zaciąć.

Przez całą drogę pani Aniela nie zrobiła mężowi najmniejszej wymówki i ani słowem o tem nie wspomniała, czego była świadkiem. On tłumaczył to sobie najpierw dobrocią jej serca i biernością charakteru, a następnie szalonem przywiązaniem do swojej osoby. Aby się z nim nie poróżnić i żeby go broń Boże nie stracić, wolała wszystko mu przebaczyć. Tak tego był pewien, że z początku rozmawiał obojętnie i swobodnie, jakby w ogóle nic się nie stało. Dopiero gdy z jej odpowiedzi wywnioskował, że może nie wszystko jest tak, jak mu się zdaje, postanowił zażyć innej taktyki. Zaczął tedy uśmiechać się, przysuwać, przymilać. Odsunęła się z taką godnością, że zmrożony musiał się cofnąć. Źle pomyślał i chwycił za broń ostatnią, która nazywała się przeprosinami, a której niejednokrotnie używał z nią z powodzeniem. Tym razem i ta zawiodła. Gdy zaczął coś mówić, nie dopuściła go do słowa. Umilkł, ale mimo to nie rozpaczał. Liczył jeszcze na swoje szczęście, na czas, który wszystko zaciera, wreszcie na słabość natury kobiecej.

Tak wrócili do domu.

Hrabinę zastali bardzo chorą. Po odjeździe siostrzenicy tak jej się pogorszyło, że z wszystkich stron musiano wezwać lekarzy. Przyjechało ich kilku. Narada nie trwała długo. Jednogłośnie orzekli, że godziny chorej są policzone. Ona sama musiała to czuć, skoro kazała sobie sprowadzić księdza, któremu po dokonanej spowiedzi, podyktowała głosem słabym, gasnącym, swoją wolę ostatnią.

Przez całą noc miała silną gorączkę, dopiero rano, po przyjeździe siostrzenicy, przytomność odzyskała. Widok pana Romana bardzo ją zadziwił. Widać było, że umysł wytężała, by sobie coś przypomnieć. Siostrzenica domyśliwszy się, o czem pragnie się dowiedzieć, nachyliła się nad jej uchem i rzekła, że wiadomość w depeszy zawarta była nieprawdziwą, Roman bowiem nigdy niechorował, że ktoś przez złośliwość urządził tę mistyfikację i że mąż przyjechał, aby kochanej cioteczce rączki ucałować i w słabości jej doglądać. Staruszka spojrzała na siostrzenicę i na jej męża. Oboje tak wyglądali, że musiała jej uwierzyć.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOSCI BIEZACE.

= Rada państwa udzieliła między innemi kredyty: na zapomogi dla gwarantowanych kolei żelaznych 12,721,600 rs. i na wzmocnienie funduszów prowincjonalnych kas rządowych i izb obrachunkowych 81,000 rs. Ta ostatnia suma okazała się konieczną wobec nowego podatku dochodowego od kapitałów.

= Ze sprzedaży patentów na prawo handlu i przemysłu wpłynęło do 13-go b. m. na rzecz skarbu za 17366 sztuk rs. 456,754 kop. 15, czyli więcej niż w tymże czasie w r. z. o rs. 79,480 kop. 13. Procentów na rzecz kasy miasta wpłynęło z tego tytułu 72,013 rs. 42 kop., czyli mniej niż w r. z. o rs. 6419 kop. 70. Na rok 1886 wpłynęło z tegoż źródła na rzecz skarbu rs. 11,060, zaś dla kasy miejskiej rs. 1901 k. 35.

= Z dniem 13-ym b. m. na kolejach żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej obniżoną została opłata za przewóz transportów zbożowych w związkach polsko-niemieckim i szląsko-polskim.

= Z rozporządzenia naczelnika powiatu warszawskiego, wszyscy właściciele stawów i sadzawek podmiejskich, jeżeli chcą sprzedawać lód, winni są zaopatrzyć się w świadectwo lekarza powiatowego, który dopełni uprzednio analizy wody, aby lód był czerpany tylko z miejsc zdrowych. Wozy z lodem, które nie będą zaopatrzone w świadectwa, nie zostaną przez rogatki przepuszczone.

= W ciągu ostatnich czterech dni podczas rewizji artykułów spożywczych skonfiskowano: 88 funtów ryb nieświeżych, 41 sztuk zepsutej zwierzyny, 18 garncy zafałszowanego mleka i śmietany, 3 pudy i 28 funtów zgniłych suszonych owoców, oraz kilkanaście funtów szkodliwemi barwnikami farbowanych cukierków. Przekupnie zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

= Decyzją władzy wyższej, część łąk siekierkowskich, na których położone będą rury ssące nowego zakładu wodociągowego, wcieloną została do posiadłości miejskich.

= Z posesji nr 1679a przy ulicy Kruczej, magistrat nabywa 225 łokci kwadratowych gruntu pod rozszerzenie tejże ulicy, stosownie do planu regulacyjnego. Cena łokcia gruntu wynosi podług oszacowania rs. 4 kop. 75.

= Kompanja assenizacyjna otrzymała polecenie, ażeby wywózka śmieci odbywała się bez przerwy, nie wyłączając i niedziel.

= Nowowybrany na r. 1886-ty komitet resursy obywatelskiej podzielił między sobą rozmaite obowiązki i czynności tegoż komitetu. P. Karol Temler, dotychczasowy dyrektor resursy, pozostaje nim nadal, asesorami zaś jego będą pp. Józef Bauerfeind i Michał Jasiński. Gospodarzem będzie p. Franciszek Łapiński, zarządzającym zabawami p. Napoleon Milicer, kasjerem p. Ludwik Norblin, kontrolerem p. Edward Lilpop, bibljotekarzem p. Zygmunt Twarowski, a sekretarzem p. Adolf Gerszow.

= Dotychczasowy nadetatowy ordynator kliniki djagnostycznej przy szpitalu Dzieciątka Jezus, dr Władysław Brünner, mianowany został ordynatorem etatowym tejże kliniki.

= Z literatury.

* Nakładem księgarni Lessmana wyszła świeżo rzecz nader w ostatnich czasach w naszej literaturze rzadka, bo poemat.

Nosi on tytuł „Gunilla", osnuty jest na tle wieków średnich, autorką zaś poematu jest p. Jadwiga Z.

* W ostatnim numerze *Echa artystycznego* znajdujemy prace K. Kaszewskiego, T. T. Jeża, Józefa Blizińskiego, Walerji Marrenowej i Kotarbińskiego.

Sam ten dobór nazwisk najlepiej pismo rekomenduje.

W szeregu sylwetek umieszczono z kolei charakterystykę pani Ładnowskiej, nie pozbawioną pewnej złośliwości.

Znajdujemy tu także scenę z „Georgetty" najnowszego utworu Wiktoryna Sardou.

* Redakcja londyńskiej *The illustr. news* zamówiła u jednego z tutejszych tłumaczów przekład na język angielski nowelli H. Sienkiewicza, p. t. „Janko muzykant".

Redakcji zależy widać na pośpiechu, zażądała bowiem wykończenia tej pracy w ciągu tygodnia.

* Dr Alfred Domaszewski, docent uniwersytetu wiedeńskiego, wydał w języku niemieckim rozprawę naukową pt. „O znaczeniu chorągwi w wojsku rzymskiem".

Rozprawę tę zdobią liczne ryciny i znaki wojenne rzymian.

= Z wystawy szkiców.

Z dniem dzisiejszym na wystawie będą umieszczone prace ołówkowe Artura Grottgera.

Cenne te rysunki stanowią własność prywatną, a przeznaczone są na sprzedaż.

= Kolenda w ochronie.

Działwa uczęszczająca do ochrony imienia Kronenbergów na Pradze, już w dniu wczorajszym otrzymała zaofiarowane przez opiekunów ochrony podarki kolendowe.

Do ochrony tej uczęszcza z górą sto sześćdziesiąt dzieci, chłopców i dziewcząt, a każde z nich dostało ciepłe ubranie oraz po paczce bakalji.

Radość obdarowanych trudno opisać.

= Ruch pasażerski.

Z powodu bliskich już świąt, na tutejszych dworcach panuje nader ożywiony ruch pasażerski.

Na pośrednie stacje zarządy kolejowe wysłały zapasowe wagony.

= Po latach trzydziestu.

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy p. Stefan Krajewski, dyrektor jednej z większyk fabryk w Manchester.

Rodak nasz opuściwszy kraj w r. 1855-ym, teraz dopiero przyjechał dla odwiedzenia rodziny.

— Umyślnie wybrałem święta Bożego Narodzenia, aby się podzielić z wami opłatkiem, czego przez trzydzieści lat byłem pozbawiony—mówił do krewnych, którzy oczekiwali go na dworcu kolejowym.

= Sprawa rewolwerowa.

Pewnemu młodemu adeptowi sztuki malarskiej wytoczoną została sprawa sądowa o zdejmowanie fotogramów sąsiadek z *vis-à-vis* podchwytywanych przez okno, za pomocą t. z. rewolwerowego lub błyskawicznego aparatu, w strojach bardzo negliżowych i pozach niezbyt obmyślanych.

Sprawca tej niedyskrecji fotograficznej okazywał swoje „zdjęcia" znajomym i tym sposobem doniosło się to do osób, które takiego rewolwerowego polowania były ofiarą.

= Zbyteczna gorliwość.

W dniu wczorajszym, w pewnym sklepie rozegrała się arcynieprzyjemna scena.

Pani I., kupując towaru za rs. 12, wręczyła handlującemu dwudziestopięciorublowy banknot nowego stępla.

Kupiec zbadawszy banknot, zadecydował, iż jest sfałszowany i z tego powodu zatrzymał klijentkę dla oddania jej w ręce policji.

Traf zrządził, iż do sklepu wszedł pan Z., urzędnik Banku polskiego, znany osobiście hadlującemu.

Przybyły bacznie obejrzawszy papierek, zobowiązał się wymienić takowy na własny, ponieważ nie nosił najmniejszej cechy podrobienia.

Tymczasem słabowita pani I. zemdlała, wzruszona pogróżkami zbyt stanowczego kupca.

Mąż tak brutalnie obrażonej pani I. zamierza wystąpić przeciw kupcowi ze skargą na drogę sądową.

= Zmartwychwstały.

Przed dwoma laty z domu przy ulicy Zielnej wyszedł szesnastoletni Juljan G. i więcej niepowrócił.

Stroskani rodzice czynili naturalnie poszukiwania, ale te nie przyniosły żadnego rezultatu.

Mniemano, iż chłopiec stał się ofiarą jakiego wypadku.

W dniu wczorajszym G. znalazł się niespodziewanie w mieszkaniu rodziców.

Oświadczył on, iż pałając żądzą zwiedzenia świata odbył pieszą podróż po Królestwie, zaś w Dąbrowie górniczej pracował blisko rok przy kopalni węgla.

Można sobie wyobrazić radość rodziców, uszczęśliwionych tak niespodziewanym powrotem syna, którego już mieli za straconego.

= Zasłużona kara.

W dniu wczorajszym przy ulicy Granicznej zaaresztowano przekupkę, sprzedającą cukierki zabarwione szkodliwą dla zdrowia farbą.

Przekupka będzie pociągniętą do odpowiedzialności sądowej.

= Znowu witryolej.

W dniu wczorajszym na targu za Żelazną Bramą, dwie panie zostały przez jakiegoś łotra oblane witryolejem.

Jednej z nich, pani Warzyckiej, gryzący płyn zniszczył wierzch salopy, drugiej zaś, pani St. Kaczkowskiej, kosztowne palto aksamitne.

Poszkodowane spostrzegły wypadek wówczas, kiedy niegodziwy żartowniś z pewnością był już daleko...

= Zuchwały napad.

Nocy wczorajszej na Burakowskiej, powracający z Powązek Michał Nirnberg napadnięty został przez 3-ch drabów, którzy domagali się oddania pieniędzy.

Nirnberg oświadczył, tak jak istotnie było, że nie posiada ani grosza, rabusie jednak nie chcieli w to uwierzyć i zabrali się do rewizji kieszeni.

Napadnięty stawił zacięty opór, lecz w nierównej walce został pokonany.

Rabusie zranili go dwukrotnie nożem w szyję i głowę.

Działo się to na terytorjum gminy Młociny.

Powiadomiony o wypadku wójt, przedsięwziął natychmiast energiczne poszukiwania i wszyscy trzej rabusie rano już zostali ujęci.

Nirnberg poznał ich doskonale.

Są to: Andrzej i Józef bracia Bednarscy i Wojciech Justynajtys.

Byli oni już parokrotnie za rozmaite kradzieże karani.

= Zuchwała kradzież.

W dniu wczorajszym na „Ordynackiem" wśród natłoku targowego, Julja Węgierska uczuła, że ją ktoś silnie uderzył w bok.

Nie zdążyła się jeszcze odwrócić, gdy jakiś drab popchnął ją tak mocno, że natychmiast upadła.

Padając, upuściła trzymaną w rękach portmonetkę z 87-ma rublami.

Portmonetka ta w oka mgnieniu została skradzioną.

Zuchwałej kradzieży dopuścili się niezawodnie ciż sami łotrzy, z których jeden Węgierską uderzył a drugi potrącił.

= Kradzieże.

Na Chmielnej pod nrem 110-ym z mieszkania p. F. Ulrycha, skradziono różne przedmioty wartości 272 rs. — Podobne kradzieże spełniono: na Niskiej pod nrem 64-ym u J. Zydowskiego i na Nowolipiu u L. Gotfryda.—Ze stajni pod nrem 9-ym na Dzielnej wyprowadzono w nocy konia St. Nejdinga.—Na Solnej przechodzącemu p. B. Zwolińskiemu wyciągnięto z kieszeni portmonetkę z kilkudziesięciu rublami.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym w fabryce wyrobów platerowanych na Elektoralnej pod nrem 16-ym, koło maszyny oderwało Andrzejowi Wentzlowi 2 palce u lewej ręki.

Poszwankowanego odwieziono do szpitala św. Ducha.

= Śmierć z zaczadzenia.

Nocy onegdajszej, skutkiem zawczesnego zasunięcia blachy w piecu, zagorzeli Teofil Głuszkiewicz i Andrzej Dziedzicki, czeladnicy stolarscy.

Pierwszego z nich zdołano do zmysłów przywrócić, Dziedzicki zaś już nie żył.

Stan zdrowia Głuszkiewicza jest niebezpieczny.

= Dzieciobójstwo.

W dniu onegdajszym na cmentarzu ewangelickim we wsi Kępa, gminie Jeziorna położonym, znaleziono w kilku miejscach rozmaite członki poćwiertowanego dziecka.

Należy się domyślać, ze ochydnej zbrodni dopuściła się własna matka.

Śledztwo zostało zarządzone.

= Wścieklizna.

Z pod Hrubieszowa piszą do nas:

„Donosiliście niedawno o tem, że z Ameryki wysłano specjalny parowiec z kilkunastu pokąsanemi przez wściekłe zwierzęta osobami, na kurację do słynnego Pasteura.

Coś podobnego o mało nie zdarzyło się i u nas.

Rzecz się tak miała:

Z półtora miesiąca temu w jednej z pobliskich wiosek, świnia należąca do pewnego włościanina, pokąsana widać przez dotkniętego wścieklizną psa, poczęła zdradzać objawy tejże samej choroby.

Ale właściciel, snać licząc na to, że choroba przejść może, zamiast odrazu dorżnąć niebezpieczne zwierzę, zaprowadził ją do pobliskiego lasu i tam uwiązał u drzewa.

Skończyło się na tem, na czem skończyć się musiało, tj. że wilk, a tych w okolicy nie brak, złakomił się na smaczny i łakomy kąsek i świnię pożarł.

Ale widać, że drogo sprzedała swoje życie i że nie obeszło się bez walki, z której i wilk nie wyszedł bez szwanku, bo wkrótce po okolicy rozeszła się strasz na wieść o wściekłym wilku.

Istotnie wilk ten pokąsał około dwudziestu ludzi.

Z nich, jeżeli się nie mylę, siedmiu odwieziono do szpitala w Hrubieszowie, gdzie z trudnością zostali przyjęci, ubogi bowiem szpital nie ma ani odpowiedniej obsługi, ani nawet oddzielnego pomieszczenia, koniecznego dla chorób tego rodzaju.

Miejscowy lekarz, p. S., wiedząc, że dla ludzi tych nie ma ratunku, napisał do Pasteura, radząc go się co ma czynić i na list ten otrzymał od francuskiego uczonego odpowiedź telegraficzną, aby mu chorych tych przysłał.

Ucieszony tak pomyślnym rezultatem, p. S. począł czynić starania, aby skorzystać z tej oferty, ale nastręczyły się naturalnie przeszkody materjalne, brak funduszów na podróż, o czem też pośpieszył zawiadomić Pasteura.

Na to znów otrzymał telegram, że Pasteur bierze na siebie koszta podróży tak chorych, jak i mającego im towarzyszyć lekarza.

Rzecz zdawała się być na najlepszej drodze, ale tymczasem nastręczyła się nowa trudność z paszportami.

Na domiar złego jeden z chorych, kilkunastoletn-

chłopak, zaczął dostawać ataków wścieklizny i w straszn ych cierpieniach życie zakończył.

Wypadek ten oddziałał w straszny sposób na resztę chorych, zamkniętych w tym samym pokoju co i zmarły.

W takich warunkach wysyłanie ich w tak daleką do Paryża drogę stawało się niemożliwem i dlatego dr S. zmuszony był zamiaru swojego zaniechać."

Wypadek, jaki w powyższy sposób opisuje nam korespondent, był także opisany w ostatnim numerze *Medycyny*, która ubolewa nad tem, że projekt dra S. nie przyszedł do skutku.

Był to jedyny może sposób uratowania nieszczęśliwych, których uspakajała nadzieja, że zostaną odwiezieni do lekarza, umiejącego leczyć na straszną chorobę, jaką są dotknięci i tej właśnie nadziei byli zmuszeni się wyrzec.

= Z nowej instytucji.

Donoszą nam z Lublina, że wybrany niedawno zarząd towarzystwa kredytowego miejskiego już się ukonstytuował.

Delegacje i komitet odbywają częste narady bądź oddzielnie, bądź też wspólnie, w celu rozpoczęcia wstępnych czynności.

Biuro mieści się w domu prezesa dyrekcji p. Józefa Wołowskiego, wprost biura dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Zakupiono już potrzebne utensylja i przyjęto urzędników.

Towarzystwo miejskie nie ma zamiaru powierzać operacyj z listami zastawnemi wyłącznie jakiejkolwiek firmie lub instytucji bankowej, pomimo, iż otrzymało w tym celu wiele propozycyj.

Pierwsza serja listów wypuszczona będzie na sumę rs. 1,800,000.

Listy będą przygotowane na pięknym grubym papierze, w litografji p. Fajansa w Warszawie.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

O zamarzaniu i poceniu się okien.

Kwestja na czasie, reklamowana przez kilku naraz właścicieli wystaw sklepowych. Jedni skarżą się na desenie lodowe, formujące się na szybach przy większym na zewnątrz mrozie i żądają sposobu ich usuwania, drudzy pragnęliby środka, zabezpieczającego okna od pocenia. Oba zjawiska mają jedną przyczynę: jest nią poprostu różnica temperatury, zachodząca między jedną a drugą stroną szyby. Wilgotne i nieco ogrzane pary z wewnątrz osiadają na zimniejszem od siebie oknie; przy mniejszej różnicy w temperaturze następuje tylko zgęstnienie i zapotnienie, przy większej zmarznięcie i desenie. Najprostszy i zdaje nam się najmniej kosztowny środek oczyszczania zamarzniętych szyb polega na następującej manipulacji: wziąć nieco zwyczajnej soli kuchennej, utrzeć ją na drobny proszek, maczać w nim gąbkę i wycierać szyby. W miarę rozpuszczania się deseni i nasiąkania gąbki wyżymać ją, nabierać nową ilość proszku i trzeć miejsce koło miejsca, usque ad finem. Dla odciągnięcia resztek wody i wilgoci wytrzeć ostatecznie na sucho. Gdybyśmy jednak potrafili uwięzić wilgoć, nie dopuszczając jej do zgęszczenia się na szybach, usunęlibyśmy złe w samym jego zarodku. Do tego rezultatu prowadzi jedno szczególnie ciało, a mianowicie chlorek wapnia, a nie wapno, z którem wskutek podobieństwa nazwy możnaby go pomięszać, a który tej hydroskopijnej własności nie posiada, a przynajmniej nie w takim stopniu. Wstawić w tym celu między okna dwa naczynia, umieszczając je jedno pod drugiem, na pewnej odległości. Naczynie położone wyżej powinno mieć na spodzie maleńki otwór na spływanie wody do odpowiedniej podstawki. Kupić w składzie materjałów aptecznych chlorku wapnia suchego i w drobnych kawałkach. Wsypać go do wyższego naczynia, tworząc mniej więcej kilkunastocalową warstwę. W miarę absorbowania wilgoci z powietrza ciało chemiczne rozpływa się. Gdy się wszystko rozpuści, nasypać nową warstwę, opróżniając jednocześnie naczynie dolne.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Salomea z Chłopickich **Sikorska,** obywatelka m. Warszawy, wdowa, po długiej i ciężkiej słabości, opatrzona św. sakramentami, w dniu 21-ym grudnia r. b., przeniosła się do wieczności, w wieku lat 63. W ciężkim smutku pozostałe dzieci, synowe, zięciowie i wnuki po stracie drogiej i nieocenionej dla nich matki, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwa odbyć się mające w dniach 22 i 23 grudnia, t. j. we wtorek i środę, w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie, o godzinie **11-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła, we środę, tj. dnia 23 b. m., o godzinie **2-ej i pół** po południu, na cmentarz powązkowski. —4235

† Ś. p. Maksymiljan **Kurtz,** stolarz, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, w dniu 22-im grudnia r. b. **przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 42. W nieutulonym żalu pozostali bracia i siostra zapraszają** krewnych, kolegów i znajomych zmarłego na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 24-ym grudnia, t. j. we czwartek, w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie, o godzinie **11-ej** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. 2—4232

† Ś. p. Hipolit **Fenrycht,** urzędnik magistratu miasta Warszawy, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, zmarł w dniu 20-ym grudnia 1885 roku, przeżywszy lat 26. Pozostali: matka, siostry i brat zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów na wyprowadzenie zwłok w dniu 23-im grudnia, tj. we środę, o godzinie **3-ej** po południu, z kościoła Narodzenia Najśw. Marji Panny przy ulicy Leszno, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —4233

† Jutro, to jest dnia 24-go grudnia, jako w rocznicę śmierci ś. p. Jakóba **Szymanowskiego,** odbędzie się o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) na Krakowskiem-Przedmieściu, żałobna wotywa, na którą pozostały syn i córka zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—1477—

† Dostojnemu b. zwierzchnikowi ś. p. Felicjana **Korwin-Krukowskiego,** b. sekretarza rządu gubernjalnego płockiego, oraz osobom, które raczyły uczestniczyć w smutnym obrzędzie pochowania w dniu 2-im grudnia r. b. na cmentarzu powązkowskim zwłok syna i brata naszego, jak niemniej zamieszkałym w Płocku jego przyjaciołom, kolegom i znajomym, którzy odprawieniem w dniu 3-im grudnia r. b. w miejscowym kościele parafjalnym żałobnych modłów, uczcili pamięć zmarłego, składamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie.

—4227— **Matka, brat i siostry.**

Nadesłane.

Świeże ryby morskie. Zielna 7/11, mieszk. 9.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 22-go grudnia.— Książę Wilhelm (wnuk cesarza Wilhelma, *przyp. red.*) obłożnie zachorował.

Sofja 22-go grudnia. — Książę Aleksander powraca do Sofji, poczem udać się ma do Konstantynopola i Petersburga.

Belgrad 22-go grudnia. — Według obliczenia urzędowego w wojnie serbsko-bułgarskiej zginęło tylko 810 serbów.

Konstantynopol 22-go grudnia. — Zgromadzenie notablów greckich na Krecie uchwaliło wystosować petycję do mocarstw o przyłączenie wyspy do Grecji.

(Ajencja północna).

Wiedeń 22-go grudnia.—Według doniesień gazet tutejszych z Belgradu, europejska komisja wojskowa podpisała wczoraj po południu protokuł na podstawach następujących: obie armje opuszczają równocześnie terytorja nieprzyjacielskie. Linja demarkacyjna pomiędzy stanowiskami obustronnych sił zbrojnych sięga na dwa kilometry od granicy serbsko-bułgarskiej po obu stronach, pas neutralny szerokim jest przeto na cztery kilometry.

Belgrad 22 go grudnia. — Ze źródła urzędowego donoszą, iż zawieszenie broni zawartem zostało na podstawie oznaczonych przez wojskową komisję europejską warunków. Ma ono trwać do dnia 1-go marca 1886-go roku, w którym to czasie zawartym być ma pokój stanowczy. Odnośny akt podpisanym został wczoraj wieczorem. Na akcie położyli swoje podpisy także pełnomocnicy wojskowi obu armij. Zastrzeżona ewakuacja zajętych obustronnie terytorjów nieprzyjacielskich ma być rozpoczętą przez serbów. Z obu stron granicy serbsko-bułgarskiej pas neutralny ma się rozciągać na trzy kilometry (wedle depeszy wiedeńskiej na dwa, *przyp. red.*). Mianowanie delegatów do zawarcia pokoju ma niezwłocznie nastąpić. (O podpisaniu warunków zawieszenia broni doniosła nam już wczoraj depesza własna z Wiednia, *przyp. red.*).

Sofja 22-go grudnia. — Rozkaz dzienny księcia Aleksandra do armji oznajmia, że zawieszenie broni pomiędzy Bułgarją i Serbją zostało zawarte na podstawach ułożonych przez europejską komisję wojskową. Książę dziękuje oficerom i żołnierzom za niezłomną waleczność i wzorową karność; uznaje **z wdzięcznością, że armja bułgarska** zawdzięcza odniesione powodzenia ciągłym staraniom o nią Cesarza rosyjskiego, tudzież przykładnej działalności oficerów rosyjskich, którzy wpoili w żołnierzy bułgarskich ducha karności, męstwa i miłości dla ojczyzny, którym to cnotom Bułgarja zawdzięcza swe zwycięstwo.

Sofja 22-go grudnia.— Przewodniczył obradom komisji europejskiej w Pirocie pełnomocnik włoski, podpułkownik Cerutti. Jako członkowie z głosem doradczym zasiadali w komisji kapitanowie bułgarscy Panow i Winarow, tudzież pułkownicy serbscy Topałowicz i Miłowanowicz. Główny warunek co do opuszczenia terytorjów był przedmiotem długich i żywych rozpraw w łonie komisji. Przyjęcie tego warunku uważanem było przez komisarzów bułgarskich za ofiarę. Zauważono nader przychylne dla Bułgarji zachowanie się komisarza tureckiego, jen. Szakira baszy. Zdaje się ono odpowiadać nowym przychylnym zamiarom Turcji wobec Bułgarji. Madżyd basza przybył wczoraj do Pirotu. Komisarze opuszczają dzisiaj to miasto i powracają do Wiednia.

Telegramy handlowe.

Berlin 22-go grudnia (po południu).

Usposobienie giełdowe nieco mocniejsze, choć także bez wyraźnych przyczyn tego wzmocnienia. Nieco zwiększony ruch wobec zbliżających się świąt, prawdopodobnie przyczynił się do rozwinięcia tego kierunku, który zresztą nie był jednolitym, ani też silnym. Wartości spekulacyjne prawie bez zmiany. Akcje kredytowe straciły wczoraj zyskaną markę. Wartości bankowe dosyć mocno — natomiast kolejowe nieco słabiej niż wczoraj. Na polu rent obcych również zmiany bardzo nieznaczne. Rosyjskie i ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w towarze gotowym o 25, na dostawę o 50 fenigów taniej.

Berlin 22-go grudnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.50	Akcje kredytowe .	476.—
Weksle na Warszawę	199.—	Listy zast. ser. I-ej	60.20
Wek. na Peters. krótk.	198.60	Weksle na Lon. krótk.	20.33
Wek. na Peters. dług.	197.10	„ „ długot.	20.22
Bil. ban. ros. na dost.	199.50	Żyto z dost. na jesień	129.25
Wschodnia poż. II em.	60.60	Żyto na wiosnę. .	132.25

Petersburg 22-go grudnia.

Weksle na Londyn	$23^{21}/_{32}$ $^{11}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . .	$227/_4$
„ „ II-ej emisji . .	212
Półimperjały	8.35

Różnica notowań wczorajszych rubli w Berlinie w porównaniu z notowaniami dnia poprzedniego wynosi 50 fenigów w tranzakcjach końcomiesięcznych i 10 f. w kasowych na korzyść dnia wczorajszego. Należałoby ztąd wnosić, że giełda warszawska dzisiaj, idąc za temi wskazówkami, obniży kursa walut obcych. Gdy jednak powody tej zwyżki są niewyraźne i mogą być bardzo krótkotrwałe, nie można przewidzieć o ile szacowania poranne, według których głównie kieruje się giełda nasza, wykażą postęp w tym samym kierunku. Notowania poniedziałkowe były: 199.40, 199, 477, 129.50, 132.75.

J. Wł.

Gdańsk 21-go grudnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa .	6.96
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.35
„ „ na dostawę wiosenną .	6.77
Żyto cena najwyższa za polskie . .	4.17
„ „ regulacyjna	4.17
„ „ na dostawę wiosenną . . .	4.58
Jęczmień browarny	4.39
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 22-go grudnia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 91—100, średnia 78—89, ordynaryjna 60—75.

Żyto: wyborowe 68—69, średnie 62—67, ordynaryjne 56—60.

Jęczmień: wyborowy 77—83, średni 73—76, ordynaryjny 68—72.

Owies: wyborowy 94—100, średni 80—92, ordynaryjny 70—78.

Gryka: 73—78. **Groch:** 77—108. **Kasza** jaglana wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 22-go grudnia 1885 r.

Usposobienie na rynku naszym zbożowym panujące, jeszcze ciągle bardzo słabe. Dziś kupowano cokolwiek więcej pszenicy, może z powodu świąt.

Natomiast spokojne powietrze od kupna właścicieli wiatraków odstręczało.

Dostawa pszenicy wynosiła ogółem około 700 korcy.

Sprzedawano ordynaryjną po 4.75 do 4.82 i pół i ta była nawet po tych cenach bardzo niechętnie kupowana. Pstra i dobra 5.55, biała 5.70, wyborowa poszukiwana płacona była po 6 rs., a nawet i wyżej do 6.30 za korzec.

Żyta mniej—zbyt jednak bardzo trudny. Ceny mniej więcej utrzymały się. Płacono wyborowe 4 rs. do 4.05, średnie 3.75 do 3.90—wadliwego pewną ilość po 3.40 sprzedano.

Owsa znaczna ilość—800 korcy.

Kupowano dosyć żwawo i płacono rozmaite ceny, wedle gatunku, począwszy od 2.55, 2.75, 2.80, 3 rs. do 3.15.

Wczoraj w cedułce zbożowej wkradła się w cenie owsa pomyłka. Notowano najwyższy 3.75, podczas gdy wyżej 3.30 nie płacono. Pomyłkę tę zresztą sprawozdanie już sprostowało.

Siana i słomy dosyć. Ceny niezmienione. Pud siana 35, 40 do 45, słomy 20 do 25 kop.

J. Wl.

Sprawozdanie z handlu skórami.

Skóry wołowe w tygodniu poprzednim na targu praskim, pozostały w cenie niezmienione.

Płacono w handlu na sztuki, na żywem bydlęciu 9.50 do 17½ rs. za sztukę; na wagę zaś wedle wagi i grubości całej sztuki, płacono za funt skóry nieoczyszczonej 14 i pół do 17 i pół kop.—sztukach od 65 do 85 funtowych.

Skóry oczyszczone o 1 kop. na funcie drożej.

Skórki cielęce warszawskie pokazywać się zaczynają na targu w większej ilości — pomimo to ceny dosyć wysokie. Płacą za parę 2.50 do 3.70, gdyż w każdym razie towaru brak, tembardziej, że prowincjonalnych nie ma wcale. Zapowiedziano dostawę 5 do 6000 sztuk świeżych skórek po świętach.

J. Wl.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Gdańska pod datą 21 grudnia donosi p. R. Damme, iż usposobienie było słabe.

Pszenicy krajowej sprzedaż trudna, natomiast na towar polski dosyć obficie dowieziony, popyt był dobry, przy cenach niezmienionych.

Płacono krajową do 159 m. za 1000 kil. stosownie do gatunku. Polska ze śniecią 118 f.—118 m., czerwona również niezbyt czysta 122 f.—117 m., pstra 119 do 126 funt. 115 do 127 m., czerwono-pstra 134 f.—135 m., jasna 122, 123 do 126 f.—125 do 132 m., wysokie gatunki do 138 i 140 m. za tonnę, czyli 1000 kilo. Rosyjska tranzito ordynarna 108 i 109 f.—93, 94, 95, jasno-pstra do 126 m. za tonnę.

Żyto krajowe słabiej, polskie i rosyjskie bez zmiany. Polskie 118 do 122 f.—87 do 88 kop. Sprzedano też ze śpichrza 130 ton starego żyta polskiego, 119 do 122 f.—po cenie nieznanej.

Jęczmień słabo. Polski 103, 104, 106, 108 i 109 funt.—100, 103, 105 m. za tonnę.

Lnica polska 170 m. za tonnę.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 21-ym grudnia 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów.

Z Białegostoku, Apfelbaumowi,—z Łodzi, Piotrkowskiemu, —z Kalisza, Tykocinerowi,—z Radomia, Przyjałkowskiemu, —z Rossjen, Waśniewskiej,—z Brześcia, Fiłonikowi,—z Łodzi, Lewinowi,—z Petersburga, A. Krabbe, — Leeds, Hertz, —z Grajewa, Szapirze, — Augustowa, Brojde, — z Mińska gub., Bergowi,—z Petersburga, Laskiej,—z Wilna, Bechtmanowi,— z Piotrkowa. Hendelesowi,—z Radomia Starkmanowi,—z Mozyra, Landu,—z Rathenow, Gerlach optyk, — z Radomska, Słowikowskiemu,—z Reżycy, Naczel. towar. stacji,—z Aleksandrowa pogr., Dobryczowi,—z Kijowa, Regirerowi,—z Nikopola, Gamarnikow, — z Tomaszowa piotrk., Saengerowi,—z Berdyczewa, Prawotinerowi,—z Kijowa, Zilbernikowi,—z Jelca, Joselewiczowi,—z Gorzkowic, Reinholdowi,—z Kowla, Feldmanowi,—z Radziwiłowa, Wołowskiemu,—z Pyzdry, Jarockiej,—z Odessy, Pekuraresku, — z Tima, Kwiatkowskiej,—z Grodna, Białobłockiej, — z Pińska, Bermanowi,—z Kriczewa, Wygonowskiemu,—z Popielni, Podlewskiemu, — z Gembloux, Żółtyńskiemu, — z Knyszyna, Fridbergowi.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Telefony warszawskie.

Wykaz

abonentów połączonych ze stacją centralną w ciągu zeszłego tygodnia.

536. Dr Fritsche Gustaw, doktor medycyny, oraz redakcja *Medycyny*, Jerozolimska 80.

335. Hirschfeld Adolf, skład węgla, koksu i cementu, Okopowa 9.

192. Hirschfeld Adolf, mieszkanie, plac Warecki 6.

328. Warszawski zarząd Towarzystwa Czerwonego Krzyża, Jerozolimska.

287. Łapiński F. D., dom handlowy agenturowy, Włodzimierska 6.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)		Przychodzą (godziny i minuty)	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	—rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	—rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	—po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	—wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nawiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 478c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 11 (23) Декабря 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.